Nr. 22. Kraków, czwartek 23 stycznia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya: Kraków, ulica Filipa L. 11.
Administracya: Kraków, Długa L. 5.

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków.
Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, Gołębia L. 2.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Dyskusya budżetowa w krakowskiej Radzie miejskiej.

Posiedzenie z wtorku 21 stycznia.

Drugi dzień dyskusyi budżetowej był widownią ataku dwóch przywódców opozycyi: prof. Jaworskiego i dra Łepkowskiego na gospodarkę dra Lea. Szczególnie krytyka dra Łepkowskiego, pełna zjadliwego dowcipu i oparta na faktach z niedalekiej przeszłości, bardzo była w niesmak obecnej większości. Obrony jej podjęli się pp. dr Bandrowski i Kosobucki; pierwszy z tą niepewnością, która cechuje występy świeżo nawróconych grzeszników, zaczynał każde zdanie lekką naganą, a kończył je hymnem pochwalnym i wyrażeniem nieograniczonej ufności w mądrość, dobrą wolę, chęć do pracy i t. d. prezydenta; p. Kosobucki swą niezgrabną obroną i polemiką z prof. Ulanowskim jeszcze raz dowiódł prawdziwości przysłowia: „Boże, chroń mnie od przyjaciół!...“

Przebieg posiedzenia był następujący:

Pierwszy mowca profesor Jaworski wyraża ubolewanie, że statut i uchwały Rady często nie bywają wykonywane. Cała dziedzina administracyi jest dla nas niedostępną, o przyczynach pomówię kiedyindziej; na razie konstatuję następujące niewłaściwości: 1) według § 60 punkt 2 statutu budżet musi być uchwalony do listopada, co się nie stało, 2) budżet nie był wyłożony przez 2 tygodnie dla przeglądu przez członków gminy, gdyż ostatnie posiedzenie komisyi budżetowej odbyło się 13 b. m.; 3) wedle § 60 ust. 22 coroczne rachunki winny być sprawdzone do 15 sierpnia, co Rada przez uchwalenie rezolucyi w zeszłorocznej debacie budżetowej potwierdziła. Mniejsza o to, kto tu zawinił: sekcya skarbowa, czy prezydyum, ale konstatuję fakt naruszenia litery ustawy, 4) wskutek śmierci 3 radców są miejsca opróżnione, a przez niepowołanie zastępców pozbawiono 3 reprezentantów obywateli wykonywania ich praw. Powoływanie się na praktykę nie może mieć wobec ustawy miejsca; 5) przed 6 laty Rada przedłużyła na 3 tygodnie trwanie starego regulaminu, a dotąd nowego nie uchwalono; 6) wbrew § 55 nie wybrano dotąd komisyi dyscyplinarnej; 7) już wczoraj radca Daszyński skreślił dzieje komisyi statutowej, która od 2 lat nie zajęła się sprawą reformy wyborczej, chociaż Rada wypowiedziała zdanie, że reforma rychło musi być dokonaną.

Co do strony finansowej stwierdzam, że budżet mimo wykazanej równowagi kończy się deficytem. Przytoczę jeden przykład: w dziale II. poz. 1 jest suma 72.000 K jako rata subwencyi rządowej za zniesienie kontumacyi, w poz. 2 od Związku hodowców 10.000 K, w poz. 5 za sprzedaż gruntów miejskich 50.000 K, w poz. 6 za grunta na Dąbiu 20.000 K. Te pozycye są czerpaniem z majątku gminy i znaczą, że gmina żyje z kapitału. Na drugi rok tych 72.000 K i 10.000 K zabraknie, kwota 50.000 K za sprzedaż gruntów jest wątpliwą, gdyż ona może albo nie może być zrealizowaną, kwota 20.000 K za wywłaszczone grunta może też wypaść — i co będzie wtedy?

Mowca krytykuje „oszczędności“ na brukach, chodnikach oraz kwestyonuje podwyżkę opłat konsumcyjnych o 54.600 K, gdyż zwrot rządu w kwocie 34.000 K jest iluzorycznym. Według informacyi dyrekcyi skarbowej stwierdza mowca, że zaległości te (od p. Götza opłaty od piwa) nie są jeszcze ustalone i niewiadomo, czy p. Götz je zapłaci. A przecież do budżetu powinny być tylko pewne wierzytelności wstawione! Gdyby nawet obliczenie gminy było słuszne, należałoby się za czas od połowy lipca 1905 do końca 1907 tylko 25.000 K a nie 34.000 K, zatem w budżecie preliminowano o 9000 K więcej.

Wykaz budżetu inwestycyjnego nie jest budżetem, tylko prostym wykazem wydatków, w którym Rada niema co uchwalać, tylko poprostu przyjąć wydatki do wiadomości.

Mojem zapatrywaniem jest, że budżet jest ogromnie napięty, że teraz zabraknie funduszów, które w zeszłym roku uniemożliwiły deficyt; dlatego sądzę, że przyjdzie do znacznego podwyższenia podatków, a zatem i powiększenia drożyzny. Dlatego domagam się planu finansowego na dłuższą metę.

Dr Łepkowski: Dyskusya budżetowa jest dniem sądu nad gospodarką prezydenta, który przysłuchuje się i na końcu odpowiada. Mowca zaznacza, że nie przemawia w imieniu jakiejś organizacyi klubowej, lecz we własnem imieniu. Mowca podnosi, że on to kruszył kopie przeciw demokratom, obecnym sojusznikom p. prezydenta. W przeciągu 6 lat prezydent został ten sam, kwestya jego mieszkania została ta sama, tylko demokraci się zmienili. (Wesołość). Odkąd konserwatyści zrobili „salto mortale“, stało się białem, co przedtem było czarne. Jeszcze jedno się zmieniło: długi wzrosły, są weksle, ale nie honorowe, bo te nie zostały zapłacone.

Radca Federowicz woła: Bo nie były prezentowane!

Dr Łepkowski: Były, ale nie zostały przez p. Jana Kantego Federowicza zapłacone. (Burzliwa wesołość). Nawet botanika gminna została zmieniona. W swem herbaryum znalazłem „crenotrix“, wynalezione przez dawną opozycyę w wodociągach dla zgniecenia p. Friedleina; teraz ta woda podobno konserwatystom smakuje. (Wesołość). Za Friedleina wolno było każdemu radcy kontrolować, a teraz nieraz otrzymuje się odpowiedź: „Tu nie wolno ci zaglądać!“ Mowca porusza sprawę ogromnych wydatków na urządzenie mieszkania prezydenta. Mówiono o wydatkach na dziesiątki tysięcy, które nie stoją w proporcyi ani do drożyzny mięsa, ani do obecnych prądów demokratycznych. Gdy w biurze rachunkowem miejskiem chciałem zasięgnąć informacyi, otrzymałem odpowiedź bilecikiem — zatrzymam go sobie na pamiątkę piastowania godności radzieckiej (Wesołość) — że nie może mi informacyj udzielić, bo prezydent zabronił. Dziwnem dla mnie jest, że radcom wolno interesować się warką p. Götza, ilością zjedzonego przez konie miejskie siana itd., a nie wolno mi tylko wiedzieć, co mnie interesuje. Od 2 lat oddanym na edukacyę do sekcyi szkolnej, wolno mi się tam kształcić, przyjmować z dumą nauczycielki i mówić im: „Jak się da, to się zrobi“. (Ogromna wesołość).

Śledziłem przebieg wczorajszej dyskusyi o drożyźnie; może prezydent mógłby coś „na Kotłowie“ zrobić, ale zajęty polityką w Wiedniu — choć statut miejski nic o niej nie mówi (Wesołość) — widocznie nie miał czasu.

Mowca, mówiąc o lichwie mieszkaniowej, zapytuje, dlaczego gmina ją uprawia przez podwyższenie w swych domach dochodów z czynszów na 85.000 koron? A więc nietylko łapczywość kamieniczników winna drożyźnie mieszkań. Porusza sprawę rejonów kominiarskich i nazywa ją poważną sprawą, mogącą przyczynić się do podwyższenia czynszów. Mogę przedłożyć 300 podpisów właścicieli realności, protestujących przeciw temu zarządzeniu, a gdyby p. referent budżetowy uznał to za mało, mogę mu tyle podpisów przynieść, ile wyborców wypada na jednego posła do sejmu. (Poruszenie).

Mowca dużym wywodem cyfrowym chce udowodnić, że nazwa „lichwiarzy mieszkaniowych“ nie jest słuszną, że kamienicznicy mają skromne ze swych domów dochody i dochodzi do rezultatu, że dochód ten wynosi bardzo mało. (Wiceprezydent Sare potakuje!).

Krytyka budżetu nie powinna być parcyalną: obojętnem jest, czy chodnik na ulicy Poselskiej kołysze się jak klawisz po konserwatywnemu czy demokratycznemu; obojętnem jest, czy w Sukiennicach „pachnie“ konserwatywnie czy demokratycznie — wszyscy mamy jednakowe nosy. (Wesołość). Dlaczego słowiki demokratyczne teraz umilkły? Krytyka, która jest obowiązkiem każdego radcy, zamilkła, bo chcieliście dojść do tej większości.

Doszliśmy do tego, że na dobroczynność wydaje się 20%, na czyszczenie miasta 25%, na zarząd miasta 30% — czy nie jest to za dużo, czy nie należałoby porobić oszczędności? Szczególnie na czyszczenie miasta wydaje się kolosalne sumy, a gdyby odżył nieboszczyk Herkules, który wyczyścił stajnię Augiasza, zdębiałby na widok krakowskiego błota. (Wesołość).

Gdybyście panowie nie spozierali na otwierające się posady, gdyby nie szło np. o wybór delegata do Rady szkolnej, słyszelibyśmy tu głos krytyki. Demokratycznem jest to, że każdy ma prawo kontroli, jest to obowiązkiem każdej instytucyi publicznej; kto tego prawa nie ma, nie ma też odpowiedzialności.

Ideą statutu jest, że prezydent miasta nie jest reprezentantem ani konserwatystów, ani demokratów, lecz całego miasta; a przecież wiceprezydent Sare przy zaprzysiężeniu oświadczył, że będzie postępował w duchu demokratycznym. Ja po wysiedzeniu 6 lat w tej Radzie (głosy: śpiew łabędzi!) wyniosę z niej dwie pamiątki: „crenotrix“ oraz bilecik naczelnika Izby obrachunkowej, odmawiający mi prawa do kontroli gospodarki miejskiej.

Dr Bandrowski konstatuje, że nigdy jeszcze budżetu tak wcześnie nie było, jak w tym roku. Przyznaje, że budżet ma być do listopada załatwiony, ale musiano liczyć się z tem, że statut jest ustawą na papierze, a życie jest życiem. Rada nie jest w stanie podołać natłokowi czynności i w tym kierunku reforma statutu jest konieczną.

Krytyka jest potrzebną, ale powinna obejmować całość, podczas gdy pp.: Ulanowski, Jaworski i Łepkowski wychwytywali części. Ja wskażę równomiernie na cienie i na dodatnie strony, a jedną z ostatnich jest podniesienie się budżetu. Usprawiedliwia podniesienie wydatków na zarząd miasta, mając nadzieję, że urzędnicy będą obowiązki swe pełnić po obywatelsku. Reforma magistratu jest konieczną i prosi prezydenta, aby tą sprawą się zajął. P. Bandrowskiemu „zdaje się“, że wydatek 80.000 K na dyurna jest niesłychany i znowu prosi o reformę.

Mowca zajmuje się biurem pośrednictwa pracy i skarży się na jego złe pomieszczenie, uznaje zmniejszenie wydatków na bruk za nieusprawiedliwione, ale — spodziewa się, że referent budżetu to wyjaśni. „Pocieszającem“ jest podniesienie się dochodów z targowicy miejskiej; konstatuje, że nadzieje pokładane w zakładzie dla czyszczenia miasta nie spełniły się, ale — znowu znajduje usprawiedliwienie: jest dużo kombinacyj co do czyszczenia miasta i ma przekonanie, że w rękach magistratu sprawa się poprawi i usprawiedliwi wydatek uchwalonych na ten cel znacznych kwot. Także rzeźnia podoba się p. Bandrowskiemu, nawet zarząd cmentarza daje mu powód do wyrażania pochwał. Budżet szkolny jest „postępowy“, ale jest dysproporcya między wydatkami na szkoły ludowe i szkoły zawodowe.

Miasto ma dochody z rozmaitych źródeł, między innemi z podatków bezpośrednich, oraz pośrednich, co do których nie chcę

TAN.

Tajna drukarnia.

(Wspomnienia z dni minionych).

4 Spolszczył K. Czapiński.

Dalsze losy Uści ułożyły się dość oryginalnie. Gdy policya zjawiła się w drukarni, odegrała ona rolę nic nierozumiejącej służącej, oddaliła się do kuchni i wyskoczyła oknem, jak była, bez palta i chustki. Działo się to w styczniu, czas był mroźny, musiała do rana kryć się po polach podmiejskich i dotkliwie się przeziębiła. Następstwa tego przeziębienia później bardzo się jej dały we znaki, lecz na razie wolność droższą była niż zdrowie. Nad ranem Uścia odszukała przyjaciół, którzy ją ukryli. Była w bezpieczeństwie, lecz Orżych pozostawił dla niej wskazówkę: jeżeli zajdzie jakikolwiek wypadek — jechać do Nowoczerkasku do naszego głównego sztabu. Wbrew wszystkim namowom poszła na dworzec; zaaresztowano ją na następnej stacyi. Później wraz z innymi przesiedziała dwa lata w fortecy. Wówczas biblioteka forteczna była bardzo uboga, ale pod jednym względem te porwane książki przynosiły jednakże pewną korzyść. Za ich pośrednictwem prowadzili więźniowie korespondencyę, wymazując w pewnych miejscach odpowiednie litery. Żandarmi się wściekali, palili książki i wydzierali arkusze, lecz wydrzeć wszystko było niemożliwem. I w gruncie rzeczy każda książka była czemś w rodzaju starożytnych palimpsestów: dwa różne teksty, jeden na drugim. Pamiętam, w jednej z książek znalazłem wiersz Jakubowicza (znanego poety rosyjskiego, b. katorżnika-narodowolca. Przyp. Red.), który boleśnie wstrząsnął me nerwy:

> Witaj mi trumno — zarazem świątynio,
> Oraz kolebko rodzimej wolności!

Dalej dostrzegłem napis, krótki, jak krzyk:

> Bracia. Degajew*) — zdrajca, niech będzie przeklęty!

A dalej:

> Dziś zostałem skazany na śmierć. Żegnajcie, towarzysze. Konaszewicz.

Orżych i Uścia prowadzili w ten sposób ożywioną korespondencyę. Wobec tego często natrafiałem na ten lub ów urywek. Orżych posyłał swe wiersze. Kulały one pod względem formy, lecz były bardzo szczere. Zdawał się umierać na suchoty i było mu bardzo ciężko na duszy. Wiersze, widocznie, sprawiały mu nieco ulgi. Zresztą przymierał on, lecz nie zmarł tu; dostał się do Szlisselburga, a z Szlisselburga po 13 latach do Władywostoku, aż wreszcie w ubiegłym roku z Władywostoku do Nagasaki (w Japonii). Obecnie w Nagasaki wydaje pismo „Wola“ w rosyjskim języku. (Zdaje się, jest to organ partyi socyalistów-rewolucyonistów. — Przyp. Red.).

Oprócz wierszy pisał jeszcze Orżych o bombach. W drukarni taganrogskiej znaleziono mianowicie trzy bomby. Orżycha dręczyły te bomby i chciał je koniecznie zepchnąć z innych i przyjąć na siebie. W tym celu dawał on w rozmaitych książkach szczegółowe wskazówki Uści i innym drukarzom, jak mówić na sądzie.

„Naczalstwo“ jednak było bardziej objektywne, niż Orżych. Za te trzy bomby sądziło ono taganrogskich drukarzy oddzielnie, a Orżycha oddzielnie i skazało na śmierć i tamtych i jego.

Każda odpowiedź Orżychowi zaczynała się od słów: „Berze drogi“. Orżychowi na imię było Borys, lecz Uścia lubiła go nazywać Berem. Pamiętam jeszcze taką korespondencyę, krótką, lecz wyrazistą:

Pierwszy list: „Można stukać (t. j. rozmawiać za pomocą stukania. — Przyp. Red.) krokami. Słuchać dobrze. Orżych“.

Drugi list: „Berze drogi! Spróbowałam, lecz odebrano mi trzewiki. Uścia“.

Taganrogskich drukarzy nie stracono jednak, lecz wysłano na katorgę. Z drogi Uścia zemknęła i tym razem powiodło jej się. Po trzech miesiącach była już w Paryżu. Prawie odrazu znalazła się w sytuacyi gorszej niż katorga. Pieniędzy nie miała, języka nie znała; jedynym jej zarobkiem mogła być ręczna, fizyczna praca. Lecz chociaż miała tylko 20 lat, zdrowie nie służyło jej już tak, jak niegdyś. Wciąż cierpiała głód, całemi latami. Pewnego razu zemdlała z głodu pod bramą żeńskiego klasztoru. Prawie z rozpaczy zaczęła się uczyć, lecz nauka wchodziła jej do głowy powoli, cal za calem.

Musiała zacząć od abecadła, uczyć się jednocześnie i zasad używania nieszczęśliwej rosyjskiej litery „jat’“ i francuskiego języka po rosyjsku i rozmaitych nauk po francusku. Ażeby wszystko to przezwyciężyć po twierdzy i katordze trzeba było posiadać wolę twardą jak żelazo.

W r. 1899 znalazłem się też w Paryżu i spotkałem się tam z Uścią po upływie 14 lat po Taganrogu. Ukończyła wydział medyczny w Sorbonnie. Środki do życia zarabiała masażem i mogła jakoś istnieć, wyglądając lepszych czasów. Mówiła po francusku chętniej, niż po rosyjsku i mówiąc po rosyjsku wtrącała całe zdania francuskie. Jej ubranie i gesty, nawet wyraz twarzy były francuskie. I charakter Uści również się zmienił. Przedtem wesoła swawolnica stała się surową i ponurą. Spotkanie nasze było bardzo serdeczne, lecz o przeszłości mówiliśmy niewiele. Zbyt daleką ona była i w tej paryskiej rue d’Estrapade wydawała się jakimś dziwnym snem.

Wciąż jeszcze prowadziła korespondencyę z Orżychem, lecz osobiste życie Uści poszło swoim odrębnym torem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Wpływowy członek „Narodnej Woli“, który ulegając namowom szpicla Sudziejkina, stał się zdrajcą. Przyp. Red.

wchodzić, czy są sprawiedliwie i równomiernie rozłożone. P. Daszyński twierdził, że dotyczą one najbiedniejszych i „tylko“ na tej rzekomej podstawie domagał się praw dla płacących te podatki. (W ustach „demokraty“ dziwnie brzmi twierdzenie, że prawa należą się „tylko“ z tytułu opłacanego podatku; p. Bandrowski pomija inne powody uzasadniające w niemniejszym stopniu żądanie zrównania praw).

Polemizuje z p. Ulanowskim co do polityki inwestycyjnej; jeżeli konserwatyści przez 5 lat ją popierali, to „my“ teraz chcąc dla miasta pracować, będziemy ją popierać. Rada według najlepszego sumienia gospodaruje miastem; pozostaje jeszcze dużo do zrobienia i trzeba dopuścić wszystkich chętnych do pracy. Co do reformy statutu — to „my“ zawsze uważaliśmy stan obecny za niesprawiedliwy; ubolewać należy, że sprawa ta dotąd nie została załatwioną, ale to nie jest naszą winą. P. Daszyński zwątpił o wszelkich ideałach poza stronnictwem socyalno-demokratycznem, a nam, demokratom odmówił możności zrozumienia bólów ogólnych. Konstatuję, że ile razy chcielibyśmy coś zrobić, znajdujemy chłód ze strony tych, którzy reformy najgłośniej żądali i wytwarza się rozdział zamiast łączności.

Krytyka tu przeprowadzona jest, wedle zdania mowcy, niesłuszną. Można o niektórych pozycyach dyskutować, ale wystąpienie p. Jaworskiego w sprawie opłat Götza nie było na miejscu. Dyktowanie wprost rekursu Götzowi nie jest odpowiedniem.

Na wniosek r. Godzickiego uchwalono zamknięcie dyskusyi generalnej.

P. Kosobucki jest niezadowolony, że nie może nic korzystać z mów opozycyjnych; mówią o polityce a nie o dochodach i rozchodach. Ja — mówi — i „my“ poświęciliśmy się pracy, a od profesorów uniwersytetu domagamy się, aby tu raz na rok wygłosili pouczające mowy, a oni nie chcą tego zrobić. Radcy pracują w komisyach, a tu raz na rok przychodzi się z krytyką. Tu wszyscy są jednakowo równi: czy profesor uniwersytetu, czy szewc. My się nie bawimy w teoryę tylko w praktykę, my musimy się wszystkiego dotknąć.

P. Kosobucki zrobił ciekawe odkrycie: oto rękodzieła i przemysł upadają z braku lokalów, a grunta pofortyfikacyjne mogą temu brakowi zaradzić. Np. grunta na końcu ulicy Długiej są na ten cel odpowiednie! Powóz prezydenta usprawiedliwia p. Kosobucki tak: Prezydent bierze 18.000 K rocznie, t. j. 4 K na godzinę, a więc jest drogi urzędnik; czy ma on tracić czas na chodzenie piechotą? Pochodziłby np. ze 2 godziny i już 8 K stracone. A zresztą gazownia ma powóz, naczelnik straży pożarnej ma powóz, nawet p. Staszczyk ma pojazd, to prezydent miałby chodzić piechotą?

Dalej broni p. Kosobucki piekarzy; nie oni podrażają chleb, tylko zboże podrożało. „Okropnem jest, że rząd nie chce wystąpić przeciw rolnikom, ale spycha na gminy środki zaradcze przeciw drożyźnie! Tak dalej być nie może, musimy coś przeciw temu zrobić „contra“.

Potanienie cukru nazywa mowca „podarunkiem dla fabrykantów i dla właścicieli gruntów na uprawę buraków“. Szkoda, że nie ma tu posłów, boby p. Kosobucki prosił ich o wzięcie gmin w obronę.

Krytykę dra Łepkowskiego zbija argumentem, że nie uczęszczał on na posiedzenia sekcyi ekonomicznej. Mówił on o wekslach; zapewne ma on niezapłacone weksle i dlatego ciągle się upomina. (Wesołość).

Co do „Kotłowa“, to „my rękodzielnicy“ chcemy wszystkim służyć: konserwatystom, demokratom i socyalistom (śmiechy), a tu stary mieszczanin na nas napada!

W ogromny ferwor wpada p. Kosobucki, mówiąc o swych „fortepianach“, bo to przecież „polski“ wynalazek i my chcemy „swoim“ robotnikom dać zarobek.

Co do p. Daszyńskiego, niech w parlamencie dobija się o ulżenie drożyzny, a wszyscy będziemy mu wdzięczni.

Reforma wyborcza jest konieczną ze względu na 3300 rękodzielników, którzy mają tylko 4 reprezentantów. A rękodzielnicy znają się na „ekonomii“ miejskiej i będą tu pożytecznie pracowali.

P. Epstein konstatuje, że budżet jest dobry, bo kończy się bez zaciągnięcia pożyczki. Nie trzeba budżetu czarno przedstawiać, bo to mogłoby zaszkodzić przy zaciągnięciu pożyczki.

Na tem posiedzenie z powodu braku kompletu zamknięto.

Jutro będą przemawiali prof. Ulanowski, prof. Jaworski i wiceprezydent Sare.

Obrady nad „obrazą majestatu“.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyły się obrady nad ustawą w sprawie karania za obrazę majestatu.

Niezwykła „ruchliwość“ cesarza Wilhelma, która go popycha do zabierania głosu lub czynnego wtrącania się nawet w sprawy, niezwiązane z rządami państwa — oczywiście — wystawia go bardziej, niż innych panujących, na sztych jakiejś krytyki... A dalsze stadyum — to zwykle sąd, ów sąd niemiecki, który stokrotnie dowiódł, że najwyższem dlań prawem jest wola cesarska; sąd taki „dopatruje się“ w najbardziej rzeczowej i spokojnej krytyce „znamion“ obrazy majestatu, i gorliwość swoją drakońskimi wyrokami manifestuje... Bizantynizm bowiem przeżarł do szpiku biurokracyę niemiecką: za najbliższy przykład tego faktu posłużyć może choćby zasądzenie Hardena — po przekonaniu się, że jego uwolnienie wywarło wrażenie niekorzystne... W tych warunkach statystyka procesów i kar za obrazę majestatu dochodziła w Niemczech do rozmiarów wprost zdumiewających. Nawet jakieś przekleństwo, po pijanemu wybełkotane, dawało sądowi pole do popisu, a niefortunnemu alkoholikowi — miesiące więzienia. Tę istną orgię policyjno-prokuratorsko-sędziowską w kwalifikowaniu i karaniu „obraz majestatu“ świetnie scharakteryzował kiedyś „Simplicissimus“ w rycinie, przedstawiającej „obłożnie“ pijanego człowieka, który widocznie obelgami obrzuca swego kompana, na co tenże, jak dodany tekst świadczy, odpowiada mu: „Klnij, jak chcesz — w takim stanie obrazić mię nie możesz; co najwyżej zdolny jesteś popełnić... obrazę majestatu“.

Ale powróćmy do obrad parlamentu.

Centrowiec Röhren wywodzi, że najważniejsza zmiana w proponowanej ustawie, dotyczącej „obrazy majestatu“, leży w postanowieniu, iż nie każde obraźliwe wyrażenie jest karygodnem, lecz karygodność wówczas tylko zachodzi, kiedy zostało spełnione z rozmysłem.

Socyalny demokrata tow. Heine oświadcza, iż mimo ulepszeń w ustawie głosować będzie przeciw. Jest on bowiem zasadniczo za zupełnem zniesieniem paragrafu o obrazie majestatu i stawia odpowiedni wniosek.

Po dłuższej dyskusyi parlament przyjął w formie przedłożonej ustawę, odrzuciwszy wniosek socyalno-demokratyczny.

Z literatury i sztuki.

Nowy numer „Promienia“. Wydawnictwo socyalistycznego pisma dla młodzieży szkolnej, przerwane przed rokiem z powodu wyczerpania się sił w gronie ludzi, którzy pismo to stworzyli, zostało świeżo podjętem na nowo i — mamy nadzieję — na stałe. W tych dniach wyszedł we Lwowie nowy numer „Promienia“, otwierający — jak oświadcza redakcya na wstępie — w istnieniu tego pisma okres nowy. Zauważyliśmy zmianę w tytule, a co więcej w treści i charakterze. Z polityczno-społecznego „miesięcznika polskiej młodzieży socyalistycznej“ staje się „Promień“ na nowo „pismem poświęconem sprawom młodzieży szkolnej“, popularnem, uczniowskiem pisemkiem, torującem sobie drogę do ogółu młodzieży, przygotowującem ją dla socyalizmu. Skromniejszy, niż przed rokiem, będzie jednak działał niewątpliwie skuteczniej i silniej.

Program pisma sprecyzowano jak następuje:

„Promień“ będzie szerzył wśród młodzieży szkolnej myśl wolną i niepodległą, nieskrępowaną policyjno-klerykalnym kagańcem, będzie prowadził walkę z przesądem i kłamstwem, wsączanem w młode umysły, jako bojownik cywilizacyi nowożytnej, nowożytnego ducha. Tam, gdzie „zakuwają w jarzmo kozy skalne“, gdzie „dla duszy ludzkiej piszą prawidła“, budzić będzie poczucie dumy, która przystoi ludziom wolnym, poczucie osobistej godności, cywilnej odwagi, z niewolników w mundurkach czynić będzie obywateli. Tam, gdzie bramę zamknięto na cztery spusty przed wszelkim swobodnym powiewem, „Promień“ będzie niósł wieść o prądach nowych czasów, o bojach, ogarniających ludzkość całą, o ideałach wszechludzkich, o sprawie wydziedziczonych, którzy stać się mają dziedzicami wszystkich prac, czynów i porywów ludzkości — o sprawie proletaryatu. Tam, gdzie uczą, że ojczyzna się kończy na czarno-żółtym słupie granicznym, „Promień“ będzie wzniecał poczucie jedności dla braci obu pozostałych zaborów, będzie wzniecał cześć dla tej wspólnoty dziejowej, zrodzonej w mękach Kufsteinu, Moabitu i Szlisselburga, zrodzonej w krwi rewolucyonistów — dla Polski...“

Programowi temu odpowiada ściśle treść numeru. Na wstępie składa tow. Emil Haecker hołd cieniom Stanisława Wyspiańskiego. Następuje artykuł, wykazujący konieczność samokształcenia. W obszernym dziale „Z wydawnictw“ omówiono wspaniały podręcznik ekonomii Żeleznowa, dalej znajdujemy wzmiankę o stanie współczesnej krytyki literackiej w Polsce, o nowych publikacyach z dziejów porozbiorowych, wreszcie „pokłosie antyklerykalne“, a w niem książkę Hoensbroecha i trzy antyklerykalne publikacye naszej partyi (Młot, Wrocki, Vandervelde). Sanocka korespondencya daje przyczynek do charakterystyki „nowoczesnych Polaków“ na prowincyi, lwowska przykłady barbarzyństwa niektórych galicyjskich pedagogów (dyr. Jamrógiewicz). W dziale „Varia“ znajdujemy notatkę o policyjnem umoralnianiu młodzieży w Galicyi, o endeckiej pedagogii w Królestwie, o akcyi przeciw teologii na uniwersytetach, dalej lapidarne glossy o sprawie tow. Dobrodzickiej, o zawieszeniu „Macierzy“ i mowie Dmowskiego, o pruskich ustawach wyjątkowych i o pogrzebaniu reformy wyborczej w Galicyi.

Wreszcie: wezwanie do składek na rzecz ucznia, chorego piersiowo, wykluczonego za socyalizm z tarnowskiego gimnazyum.

Cena dwuarkuszowego numeru nadzwyczaj niska: 20 halerzy. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, Chorążczyzna 12.

Przegląd społeczny.

Z praktyk policyjno-fabrykanckich. Piszą nam z Tarnowa: Strejk kapeluszników trwający 11-ty tydzień rzuca charakterystyczne światło, jak troszczą się o robotników fabrykanci i jakich środków używają, by złamać ich organizacyę i zmusić robotników do poddania się. Najzaciętszym wrogiem ich organizacyi jest fabryka Wosnitzera, która wszelkimi sposobami werbuje łamistrejków obiecując im złote góry, zaś panowie Wosnitzerzy chodzą od robotnika do robotnika, by go osobiście przekonać, że oni przeciw niemu nic nie mają, żeby tylko poszedł do pracy, że oni na podpisanie kontraktu nigdy się nie zgodzą i że zorganizowanego robotnika nigdy do pracy nie przyjmą, chyba że „wystąpi z organizacyi“. Ale robotnicy zanadto dobrze znają tych panków i wiedzą, jaką do słów ich przywiązywać wagę i dlatego oprócz samych panów majstrów i kilku indywiduów będących na czas strejku kapelusznikami, nie udaje im się nikogo przekonać. Chcąc jednak w robotników wmówić, że ich niby nie potrzebują, wynajęli do spółki jeszcze jednego majstra Leistena, człowieka najbardziej przez robotników znienawidzonego, który do pracy u firmy Wosnitzer wstąpił wraz z 4 chłopcami i 2 robotnikami, którzy w całym Tarnowie nigdzie nie znajdą pracy jako stojący poza organizacyą. Jednemu z tych robotników i to jeszcze jakiemuś krewnemu Leistena zdarzył się 18 b. m. niemiły wypadek, gdyż na przechodzącego w nocy napadli jacyś nieznani ludzie i dotkliwie go poturbowali tak, że go podobno do domu musiano odwieźć. W pierwszej linii podejrzenie skierowano przeciw strejkującym robotnikom, a Leisten widocznie pamiętny swego przegranego z robotnikami procesu, w którym musiał zapłacić odszkodowanie robotnikom z górą 1.000 K, chcąc wywrzeć teraz na nich swą zemstę, denuncyuje kogo gdzie może. Policya tarnowska denuncyacyom tym daje posłuch, niepomna że tu rolę grać musi osobista zemsta. Policya aresztuje najniewinniejszych robotników, których wskaże jej Leisten, a usłużna zazwyczaj w tych wypadkach policya, wyprawia np. takie rzeczy: Idąc za wskazówkami Leistena, aresztowała policya 2 robotników kapeluszniczkich: tow. Hlausnera i Boritzera, pierwszego wzięto z łóżka w nocy. Teść Leistena niejaki H. Riemer, spotkawszy Hlausnera na ulicy, rzucił się na niego z krzykiem, że to on zabił krewniaka Leistena, że tego trzeba zabić i począł go bić; tym napadem jednak nie zajmuje się policya. Po przetrzymaniu ich w areszcie 2 dni puszczono ich i widocznie nic nie stwierdzono, bo znów aresztowano w nocy z soboty na niedzielę innego robotnika tow. Wasserreicha. Aresztowano go u jego brata w nocy robiąc rewizyę w obcym domu nawet w łóżkach śpiących dziewcząt!

W sobotę o godz. 2 w nocy przybył powtórnie Leisten z 2 policyantami do domu Wasserreicha, chcąc go aresztować. Matka prosiła policyantów, aby syna w nocy nie brali i że rano sam się zgłosi na policyę. To taką wściekłością napełniło Leistena, że pobiegł na rynek i wziąwszy dwa fiakry i 8 policyantów przyjechał aresztować. Aby dać powód do aresztowania, przyniósł ze sobą jakieś 2 kije, którymi miano bić Leistena i udając, że on niby rewidując tego robotnika, jeden z tych kijów znalazł u niego, kazał go bez pardonu aresztować. I 8 policyantów w nocy pod komendą Leistena aresztuje w Tarnowie robotnika, z którym jeden policyant nie miałby co robić, bo to jeszcze półdzieciak.

Praktyki tutejsze prowokatorskich majsterków i policyi, która daje się wodzić za nos denuncyantom i która groźbą kijów, szupasów i aresztu chce z niewinnych robotników wymusić zeznania o niepopełnionych czynach, zasługują na ostre napiętnowanie i radzimy zająć się lepiej tą sprawą i wykryć te „bijące“ indywidua, na których wykryciu nam wiele zależy, aby wykazać bezpodstawność tych denuncyacyj i łatwowierność policyi.

Robotnicy nie dadzą się sprowokować, a winnych oszczerstw i szykan, pociągną do odpowiedzialności sądowej.

KRONIKA.

Kraków, 22 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego odbędzie się we środę 22 b. m., staraniem Uniwersytetu ludowego, odczyt tow. Bolesława Limanowskiego „O powstaniu styczniowem“ (w sali Muzeum techn.-przem. przy ul. Franciszkańskiej). Początek o godz. 8 wieczór.

Z teatru miejskiego komunikują nam: W premierze sobotniej „Miłość czuwa“ grają pp. Słubicka, Solska, Ordon-Sosnowska, Krysińska, Brodzka, Janiczówna, Arkawinówna, Jeremi, Broniczowa, Kosiński, Sobiesław, Szymborski, Bończa, Mastalski, Senowski, Miarczyński.

We czwartek tygodnia bieżącego powtórzenie komedyi Szekspira „Jak wam się podoba“, która na pierwszych przedstawieniach wypełniła teatr najzupełniej.

W piątek popularne przedstawienie „Zemsty“ Fredry.

Wychodźctwo robotników rolnych do Prus nie ustaje, mimo że codziennie wracają setki robotników, nie mogąc tam znaleźć zajęcia. Dziś przejechało przez Kraków 200 chłopów ruskich, którzy nie znaleźli w Prusiech pracy.

Jakie korzyści mają kolejarze z wyboru Petelenza. W roku 1907 spensyonowano starszego rewidenta Hubla, ojca sześciorga niezaopatrzonych dzieci, oraz Nemeca, ojca pięciorga niezaopatrzonych dzieci, a Pankiewicz, człowiek bezdzietny, któremu się czas służby skończył 1 sierpnia z. r., dostał zapewnienie, że jeszcze przez dwa lata będzie w czynnej służbie. Pankiewicz jest szwagrem Petelenza; wszelkie dalsze komentarze chyba zbyteczne.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj wieczór w domu przy ul. Szewskiej 4. Straż pożarna ugasiła ogień. Z powodu silnego wiatru cała ulica Szewska zalaną była dymem, co u licznie zgromadzonej publiczności wywołało obawę, że dach kamienicy się pali.

Drugi pożar wybuchł w piwnicy domu przy ul. Karmelickiej 38, ale został rychło ugaszony.

Kradzież obrazów w pracowni p. Kossaka. Jan Sala sam zgłosił się na policyę i zatrzymany został w areszcie. Twierdzi on, że z powodu nieobecności p. Kossaka nie miał pieniędzy, dał więc obrazy do zastawienia, mając zamiar później je wykupić. Pośrednicy jego wbrew jego poleceniom obrazy sprzedali.

Ładna pracodawczyni. P. Ernestyna Immerglück (przy ulicy Grodzkiej l. 32) ma chwalebny zwyczaj irytować się zawsze na swoje robotnice, przyczem przezywa je słowami: „wy ciołki, osły, gapy“, nie szczędząc przekleństw i obelg, nie dających się powtórzyć. Robotnicom, które od rana siedzą przy szyciu, każe bez powodu iść do domu i przyjść w południe, a gdy która nie przyjdzie, wyrzuca ją bez należnego 14-dniowego wypowiedzenia. Radzimy tej pani zmienić postępowanie, gdyż robotnice nie dadzą się dłużej poniewierać i znajdą obronę.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ulica Franciszkańska) we czwartek od godz. 8 do 9 wieczorem dr Filip Eisenberg: „Ogólny pogląd na zjawiska życiowe“.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9, w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Ksiądz Marek“, poemat dram. w 3 aktach J. Słowackiego.

Czwartek: „Jak wam się podoba“, komedya w 5 aktach W. Szekspira.

Piątek: „Zemsta“, komedya w 4 aktach wierszem Al. hr. Fredry (popularne).

Sobota: „Miłość czuwa“, komedya w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach L. Rydla (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Miłość czuwa“, komedya w 4 aktach Roberta de Flers i G. Caillavet'a.

Nowiny lwowskie.

Dwa samobójstwa. Wczoraj zastrzelił się w hotelu „Imperial“ przyjezdny, który się zameldował jako Antoni Musijewicz z Białopola w gub. kijowskiej. W pozostawionej karteczce podał samobójca, że pozbawia się życia, nie wymieniając powodu.

Tegoż dnia wieczorem odebrał sobie życie Ferdynand Gruber, ślusarz kolejowy ze Stanisławowa, w mieszkaniu brata swego Michała przy ul. Zamarstynowskiej. Powód — nieuleczalna choroba.

Wypadek kolejowy. Wczoraj rano na głównym dworcu lokomotywa w ogrzewalni zmiażdżyła robotnikowi Haffowi rękę. Nieszczęśliwego musiano odwieźć do szpitala.

Ukonstytuowanie się Izby handlowej. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem lwowskiej

Izby handlowej wybrano ponownie prezesem Samuela Horowitza, wiceprezesem Leopolda Baczewskiego, a prowizorycznym zastępcą przewodniczącego Władysława Gubrynowicza.

Z zaboru rosyjskiego.

Rocznica. Socyaldemokracya Królestwa Polskiego i Litwy wydała odezwę, w której nawołuje robotników, aby wbrew dotychczasowemu zwyczajowi, w bieżącym roku nie usiłowali strejkiem jednodniowym obchodzić rocznicy wybuchu rewolucyi dnia 22 stycznia.

Zawieszenie. Z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego zawieszono wydawnictwo tygodnika p. t. „Dobra Polka“.

Echa zabójstwa w Sosnowcu. Śmiertelnie raniony w piątek wieczorem inżynier fabryki Huldczyńskiego, Wilhelm Brendel, po kilkugodzinnych męczarniach zmarł o północy. Zmarły liczył lat 33, zajmował stanowisko głównego inżyniera wydziału maszyn zaledwie trzy kwartały. W kwietniu zeszłego roku powołany został na to stanowisko, na którem odznaczał się surowością wobec robotników.

Z Łodzi. Generał-gubernator Kaznakow skazał komisarza III. cyrkułu Pilipenkę na 7 dni aresztu na odwachu, pomocnika tegoż Lewitskiego na 1 miesiąc i referenta cyrkułu Rudzikowskiego na 2 tygodnie za to, że nie dali odpowiedzi dyrektorowi elcktrowni, który prosił o pozwolenie na broń dla pracowników tej instytucyi. Dyrektor po 2 miesiącach czekania napisał reklamacyę i potem czekał jeszcze miesiąc bez skutku.

W domu na rogu Lipowej i Cegielnianej znaleziono w śmietniku odciętą pierś kobiecą i trupa noworodka. Okoliczności zagadkowej zbrodni nie są znane.

Z caratu.

Echa defraudacyi w banku państwa. Według zebranych przez gazety rosyjskie wiadomości, straty w banku państwa wynoszą przeszło 300.000 rubli, choć dotychczas jeszcze rewizya ksiąg bankowych nie jest ukończona.

Krążą uporczywe pogłoski, że oprócz kasyera Sokołowa w defraudacyi przyjmowały udział inne osoby, które mogą być oskarżone o niedostateczne zajmowanie się sprawami banku.

„Gołos Moskwy“ jako pogłoskę podaje wiadomość, że sprawa ta w sądzie nie będzie rozpatrywana, a straty zostaną odliczone z rachunku zysków.

Z zaboru pruskiego.

Trzeci poseł Koła polskiego składa mandat? „Dzien. Berl.“ komunikuje, że poseł „narodowy“ dr Dziembowski, który tak niechlubne złożył oświadczenie w komisyi sejmowej w sprawie wywłaszczenia, zamierza złożyć swój mandat, skoro tylko ukończą się obrady nad przedłożeniem o wywłaszczeniu.

Ze świata.

Sprawcy zamachu na pocztę w Tyflisie, aresztowani w Monachium, nazywają się Sara Rawicz vel Scheinin i studenci Bogdasarian i Kodjamireanz. Policya jest zdania, że także w Wiedniu wymieniono kilka banknotów 500-rublowych, pochodzących z tego napadu. Aresztowanym grozi wydanie Rosyi, gdyż rząd bawarski nie chce tego napadu uznać za przestępstwo polityczne, tylko za zwykły rabunek.

Bunt na okręcie. Wysłany do Marokka krążownik „Victor Hugo“ musiał powrócić do portu tulońskiego, obsługa bowiem maszyn odmówiła posłuszeństwa, skutkiem, jak twierdzi, niesprawiedliwego podziału pracy. Pomimo surowego ukarania sprawców buntu, objawy nieposłuszeństwa szerzyły się w ciągu dalszej podróży do tego stopnia, że musiano zawrócić.

Tragedya miłosna na automobilu. Książę Ghika, zamieszkały w Bukareszcie, sprowadził sobie niedawno nowego szofera z Medyolanu. Książę jest zapalonym sportowcem i lubi szaloną jazdę po gładko ubitych drogach publicznych w Rumunii, gdzie ustawa względem automobilistów nie jest tak srogą, jak w innych krajach Europy. Nowy palacz, nazwiskiem Haver, ładny chłop, lat około 30, zakochał się w księżnej Ghika, okazałej młodej damie i pewnego dnia złożył u stóp jej płomienne wyznanie. Księżna oburzona, odtrąciła zuchwalca, przyrzekła mu jednak, że mężowi swemu o niczem nie powie, pod warunkiem jeśli Haver natychmiast opuści służbę. Haver zgodził się na to. Na południe dnia tego projektował sobie książę dalszą wycieczkę automobilem, a księżna, jakkolwiek nie chciała w niej wziąć udziału, lecz nie mogąc znaleźć żadnej dostatecznej wymówki, musiała wsiąść z mężem do samochodu. Ruszono więc w drogę, Kierował Haver. Automobil o sile 70 koni z szybkością coraz większą przebiegał faliste wzgórza i wązkie drożyny tuż nad brzegami jarów i rozpadlin górskich i cudowną niemal sprawnością zwijał się po gwałtownych skrętach lub załamaniach drogi. Książę nawoływał Havera do zaprzestania szalonej tej jazdy, drżąc o życie swoje i żony, ale daremnie. Havera to pobudzało, zda się, do tem szybszego biegu. Nareszcie książę chwycił go za rękę i zdołał sam ująć kierownicę. Wywiązała się tuż nad brzegiem głębokiej przepaści straszliwa walka między księciem a młodym palaczem i to podczas pełnego biegu samochodu. Walka trwała krótko, księciu udało się zwolnić nieco bieg, ale w tej chwili właśnie Haver krzyknął: „Chciałem ją, ciebie i siebie pogrzebać!“ — wyskoczył z wozu i runął w przepaść.

Upały w Australii. W Melbourne z powodu udaru słonecznego wydarzyło się wiele wypadków śmierci. Temperatura w Wiktoryi doszła do niebywałej wysokości. We wszystkich częściach kraju wydarzają się pożary lasów. Straty ogromne. Spaliło się dużo urzędów pocztowych, kościołów i budynków publicznych. W jednej miejscowości pożar lasów rozszerzył się na przestrzeń 40 mil angielskich.

Z Melbourne telegrafują, że przeszło 100 osób zmarło skutkiem udaru słonecznego.

Siedm tygodni w głębi ziemi. Z kopalni Ely w Newadzie (Stany Zjednoczone) donoszą, że onegdaj wydobyto 3 górników: Baily'ego, Browna i Macdonalda, którzy od d. 4 grudnia z. r. zasypani byli na 1000 stóp pod ziemią w kopalni złota. Wszyscy trzej mają się doskonale.

Eksplozya działa okrętowego. Z Tulonu donoszą, że na pokładzie pancernika „Wiktor Hugo“ odbyły się ćwiczenia w strzelaniu nowych dział 47-milimetrowych, przyczem eksplodowało działo, z którego dano kilka tylko strzałów. Mimo że odłamki padały na wszystkie strony, nikt szwanku nie poniósł.

Sprawy partyjne.

Borysław. Sekretaryat partyjny objął tow. Struż. Wszelkie pisma w sprawach partyjnych dla Borysławia nadsyłać należy pod adresem: Paweł Struż, Borysław.

Sprawa rejonów kominiarskich.

Od jednego z obywateli krakowskich otrzymujemy następujące pismo:

„Dla wyjaśnienia sprawy kominiarskiej należy podać do szerszej wiadomości co następuje: Nikt nie przeczy, żeby magistrat i namiestnictwo nie były uprawnione do wydawania zarządzeń, które mają na celu czystość, zdrowotność i bezpieczeństwo miasta; ale też nikt na to zgodzić się nie może, ażeby te zarządzenia miały na celu kaptowanie sobie wyborców kosztem właścicieli realności i lokatorów.

Dotąd rządzą miastem rzeźnicy i piekarze, teraz wzmocniono ten klub „na Kotłowem“ kominiarzami. Mówić, że podwyższenie opłat kominiarskich nastąpiło skutkiem drożyzny jest taką samą bajką, jakąby było, gdyby ktoś mówił, że nasi rzeźnicy z głodu przymierają.

Ustawa przemysłowa postanawia, że namiestnictwo może na wniosek magistratu po wysłuchaniu naturalnie Rady miejskiej i Izby handlowej oznaczyć maksymalną kwotę, jaką kominiarzom za czyszczenie kominów pobierać wolno. Tymczasem kominiarze rozesłali wszystkim właścicielom realności zawiadomienia, że od 1 stycznia b. r. pobierać będą po 34 h od czyszczenia jednego wycieru, z tym zakazem, że nie wolno właścicielowi wzywać innego kominiarza tylko tego, w którego okręgu realność leży. Otóż np. z mojej realności płaciłem dotąd za czyszczenie kominów rocznie 40 K, a teraz według nowego postanowienia płacić mi wypada 163 K 36 h. Znaczy to, że kominiarz, który dotąd nigdy godziny nie zabawił, pobierać będzie za jednorazowe czyszczenie komina po 13 K 60 h, t. j. mało co mniej od dyet pobieranych przez p. dra Lea. Ale nie na tem koniec.

Postanowienie, że właścicielowi nie wolno innego kominiarza do czyszczenia kominów wzywać, wbrew rozp. z 24 marca 1870 r. L. 18.368, jest pogwałceniem wszelkich praw obywatelskich, gdyż teraz kominiarz może mi rozmaite szkody i psoty urządzać, a mnie nie wolno go zmienić, lecz muszę nietylko w pokorze to przyjmować, ale płacić najwyższą taksę, bo polityka p. prezydenta tego wymaga.

Dojdziemy niezadługo chyba do tego, że magistrat sam wyznaczy szewca, u którego buty mamy kupować i rzeźnika, u którego mięso brać musimy. To chyba za wielka opieka!

Zdaje się, że pp. radcy miejscy albo się nie rozumieją na tem, albo są „unią demokratyczną“ tak zajęci, że nie mają czasu takiemi bagatelami się zajmować. Wyborcy powinni się raz otrząść z tej gnuśności i objawić swoje zdrowe zdanie, aby dotychczasowych zarządców miejskiego majątku wyrzucić poza dziesiąty płot.

Przy następnym budżecie przyjdzie może magistrat z wnioskiem, aby dodatek gminny podwyższyć do 15% i ciekawi jesteśmy, czy i temu pp. radcy nie sprzeciwią się“.

Od siebie możemy tylko to zaznaczyć, że nie chodzi nam wcale o pp. właścicieli realności, którzy zresztą mają teraz to, co chcieli, tworząc wierną gwardyę p. Lea. Idzie nam o to, że kamienicznicy zapewne i teraz, jak to robili dotychczas, zechcą nowy wydatek przerzucić na barki lokatorów, naturalnie w „zaokrąglonej“ cyfrze. Byłby to nowy ciężar dla ogółu ludności i nowe podwyższenie czynszów i bez tego niemożliwie wysokich.

TELEGRAMY

z dnia 22 stycznia.

Przeciw wywłaszczeniu.

Zakopane. (Tel. wł.). Wczoraj odbył się wiec przeciw wywłaszczeniu pruskiemu. Uchwalona rezolucya wzywa polskich członków delegacyi, aby wnieśli interpelacyę z powołaniem się na traktat wiedeński z r. 1815, dalej wzywającą do bojkotu towarów pruskich, oraz do wyszukania dla robotników polskich innych krajów do pracy, żeby nie potrzebowali emigrować do Prus.

Komisye parlamentarne.

Wiedeń. Komisya gospodarcza odbyła dzisiaj posiedzenie. Przedmiotem obrad było przedłożenie rządowe w sprawie umów służbowych pomocników handlowych i innych pracowników podobnej kategoryi. Postanowiono wybrać subkomitet z 10 członków, któryby wypracował przedłożenie tak pod względem prawnej strony umów, jak i kategoryj pracowników, które mają podpadać pod tę ustawę.

Delegacya austryacka.

Wiedeń. Komisya delegacyi austryackiej dla spraw zagranicznych i kredytu okupacyjnego zbierze się 30 b. m. o godz. 11. Na porządku dziennym: budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Ostrzeżenie przed emigracyą do Ameryki.

Wiedeń. Z powodu rozszerzanych wieści, jakoby za kilka miesięcy w Stanach Zjednoczonych zamknięte fabryki miały być z powrotem otwarte i jakoby znowu miało nastąpić większe zapotrzebowanie obcych robotników, rozesłano informacye, że niema dla tej wiadomości żadnej rękojmi i że prawdopodobnie rozsiewają je agenci Tow. żeglugi celem zwiększenia ilości jadących, wobec czego jeszcze ciągle przed emigracyą się stanowczo przestrzega.

Reforma regulaminu na Węgrzech.

Budapeszt. W komisyi dla rewizyi regulaminu zabierali głos dyssydenci i posłowie narodowości niewęgierskich, którzy wystąpili przeciw wszelkiej zmianie. Dr Wekerle zgodził się na wniosek posła Nagy'ego, aby ostateczną zmianę regulaminu wstrzymać, aż będzie znana reforma wyborcza. Komisya przyjęła przedłożone propozycye w sprawie reformy regulaminu wraz z wnioskiem Nagy'ego.

Demonstracye bezrobotnych.

Berlin. Wczoraj przed południem odbyło się tu dziewięć zgromadzeń robotników bez pracy, na których przemawiało kilku posłów socyalistycznych. Zgromadzenia, w których brało udział około 12.000 osób, miały przebieg spokojny. Zebrani na wezwanie mowców rozeszli się w spokoju.

Część lokalów, w których odbywały się zgromadzenia, została z powodu przepełnienia policyjnie zamkniętą. Zwołane przez anarchistów zgromadzenie nie odbyło się. W kilku punktach miasta przyszło między demonstrantami, którzy usiłowali urządzić pochody, a policyą do poważnego starcia. Policya zrobiła użytek z broni. W jednem miejscu dano strzał do policyanta, ale nie trafiono go, tylko przedziurawiono mu płaszcz. Przywódców ekscesów aresztowano.

Niedaleko gmachu parlamentu przyszło do starcia między policyą i robotnikami. Policya została przez robotników, zajętych przy budowie nowego domu, obrzuconą cegłami. Policya zrobiła użytek z broni. Kilka osób odniosło rany.

Hanower. Wczoraj odbyło się zgromadzenie robotników pozbawionych zajęcia, na którem przyszło do starcia z policyą, przyczem jeden z demonstrantów został tak ciężko zraniony, że musiano go przewieźć do szpitala.

Berlin. (Tel. wł.). Także dziś spodziewają się wielkich demonstracyj. Licznie skonsygnowana policya piesza i konna obsadziła całe miasto, szczególnie okolicę zamku cesarskiego i parlamentu. Wojsko stoi w koszarach w pogotowiu.

Kanclerz Bülow kazał policyi wyrazić uznanie za jej wczorajsze postępowanie, a ta pochwała pobudza policyantów do jeszcze większej „energii“.

Dziś o godz. 10 rano po zgromadzeniach tłumy usiłowały dostać się przed parlament, zostały jednak przez policyę rozprószone.

Echa procesu Hardena.

Berlin. W procesie przeciw hr. Hohenau i Lynarowi oskarżyciel radca wojenny dr Gruenwald zażądał wykluczenia jawności podczas całej rozprawy. Trybunał przychylił się do tego żądania wychodząc z zapatrywania, że jawność mogłaby narazić na szwank dyscyplinę wojskową i publiczną obyczajność.

Dymisya gabinetu bułgarskiego.

Zofia. (Bułg. ag. tel.). Ministrowie byli wczoraj wieczorem w pałacu książęcym na obiedzie. Prezydent ministrów Gudew wręczył przy tej sposobności księciu dymisyę gabinetu. Książę polecił obecnemu gabinetowi dalsze prowadzenie agend do chwili zażegnania przesilenia.

Strejk robotnic drukarskich.

Tryest. Z powodu strejku robotnic w drukarniach i zakładach litograficznych wczoraj wieczór dziennik urzędowy „Osservatore Triestino“, jakoteż „Triester Ztg“ nie wyszły.

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma odbyła wczoraj pierwsze po świętach posiedzenie i przyjęła w drugiem czytaniu kilka przedłożeń.

Wielka katastrofa kolejowa.

Medyolan. Przy katastrofie kolejowej zginęło także 10-letnie dziecko, którego dotąd nie rozpoznano.

Medyolan. Z ofiar katastrofy kolejowej dotąd rozpoznano dwa trupy i wszystkich rannych. Wśród nich niema żadnego cudzoziemca. Minister skarbu, który jechał w tym pociągu i kilku senatorów, brali żywy udział w akcyi ratunkowej. Ruch pociągów doznał wskutek tej katastrofy małej przerwy. Według doniesień dzienników, winę ponosi zwrotniczy, który po wypadku zbiegł. Rozesłano za nim listy gończe. Na miejscu katastrofy przy panującej ciemności rozgrywały się straszne sceny. Obawiają się, że pod gruzami znajdują się jeszcze ofiary katastrofy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność krawcy krakowscy!** W niedzielę 26 b. m. o godz. 10 przed południem odbędzie się poufne zgromadzenie robotników krawieckich w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5.

* **Zarząd organizacyi kelnerów krakowskich** urzęduje codziennie od godz. 11—12 przed południem w Związku stow. robotniczych, Wiślna 5.

* **Podgórze.** Wielka zabawa ludowa, na którą złożą się: zagajenie przez tow. Daszyńskiego, chór, deklamacye, teatr amatorski, tańce i t. d., odbędzie się **w sobotę 25 b. m.** w sali „Sokoła“. Wstęp 2 K i 1 K. Początek o godz. 8 wieczorem. Dochód przeznaczony na budowę „Domu robotniczego“ w Podgórzu.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 22 stycznia. Pszenica na kwiecień 12·68 do 12·69. Pszenica na październik 10·66 do 10·67. Żyto na kwiecień 10·93 do 10·94. Żyto na październik 9·20 do 9·21. Owies na kwiecień 8·26 do 8·27. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·04 do 7·05. Rzepak na sierpień 16·15 do 16·25. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spokojne. Pogoda: pochmurno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Zmiennie, pochmurno, temperatura mało zmieniona, później pogorszenie.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).